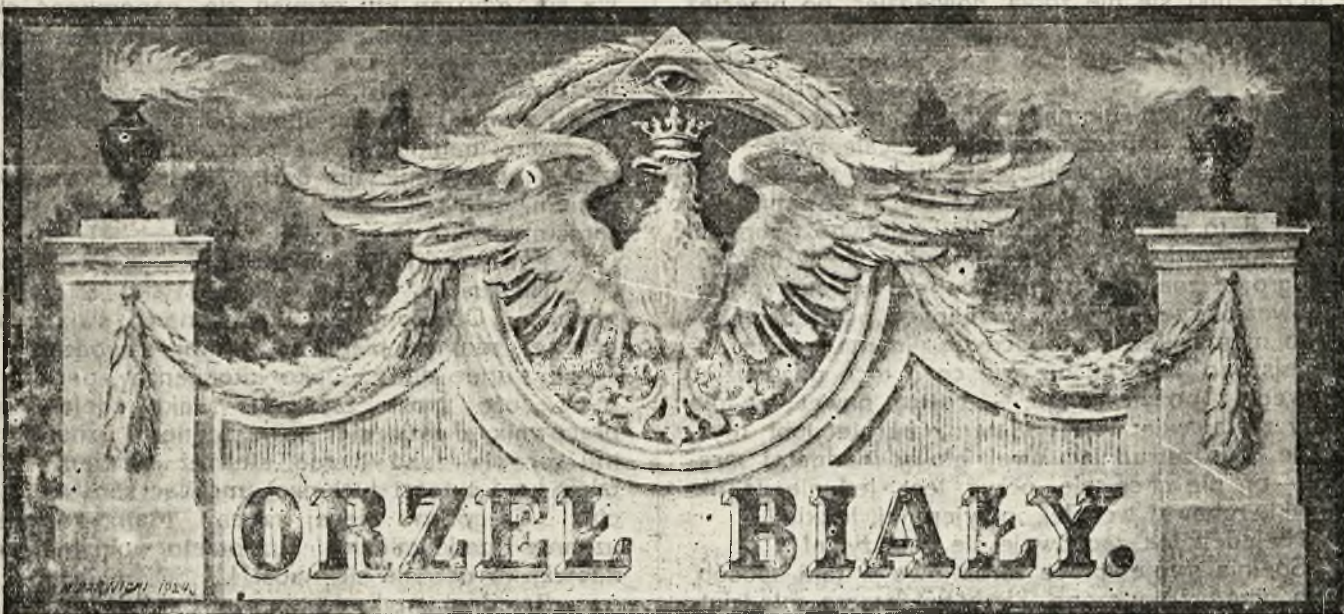
Rok I. Lublin, 26 lipca 1925 r. № 30.



TYGODNIK, WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.



J. E. KSIĄDZ KARDYNAŁ
ALEKSANDER KAKOWSKI
ARCYBISKUP WARSZAWSKI.

Powinniśmy uczyć się całe życie!

Zwykle mówi się różnie: trzeba,—musimy,—powinniśmy uczyć się całe życie!

Ale chyba każdy wyraz ma cokolwiek inne znaczenie:

Trzeba uczyć się! Tak mówimy, kiedy swobodnie, bez żadnego przymusu, przytakujemy komu, potwierdzając jego zdanie, że, istotnie, „trzeba się uczyć całe życie"!

Musimy uczyć się! Już w innem usposobieniu i pod naciskiem innych okoliczności tak powiadamy. Oto doznaliśmy niepowodzeń, spadła na nas przykra niespodzianka,—i z tych powodów sami siebie upominamy, mówiąc dobitnie i smutnie: A, no, to się już więcej razy nie powtórzy, musimy się uczyć całe życie!

Wreszcie niekiedy wyrażamy się tak:

— **Powinniśmy** uczyć się całe życie.

I ten sposób mówienia jest chyba najwłaściwszy.

Tak zwykł mówić ten, kto gruntowniej poznał wymagania życia i—wielką niemoc duchową każdego człowieka.

Kto chce możliwie najpomyślniej iść drogą życia aż do końca,—ten po namyśle głębszym zpewnością rzeknie stanowczo:

— O, tak, **powinniśmy** uczyć się całe życie swoje!

W ten sposób człowiek rozumny i dbający o samodzielne polepszenie swego losu, wyznaje szczerze i skromnie, że **obowiązany** uczyć się całe życie!

Niestety, ten ważny **obowiązek** bywa bagatelizowany przez bardzo wiele ludzi z różnych powodów.

Jedni mówią tak: już umiem wszystko, co mi niezbędne w życiu—i to mi wystarczy na całe życie.

Inny trochę żartobliwie oświadcza tak: Czy ja się uczę,—nikt się nie zdoła dowiedzieć, bo przecież nikt mnie nie kontroluje, ani też egzaminów corocznie składać nie potrzebuję, bo już dawno ukończyłem szkołę.

Jest i takich niemało, którym nawet na myśl nie przychodzi potrzeba uczenia się całe życie. Nie uczą się—i nawet obraziliby się, gdyby im kto napomknął o niezbędności uczenia się aż do śmierci!...

— A to na co? — odparliby napewno oburzeni.

I, doprawdy, bywa tak nierzadko, że w liczniejszem gronie znajomych niepodobna wszcząć rozmowy poważniejszej o pierwszorzędnych potrzebach życia, bo niemal każdy z obecnych nie ma o nich dokładniejszego pojęcia, nie wie co o nich powiedzieć ciekawego i pożytecznego, — zresztą nawet nie ma ochoty zastanawiać się nad tem, bo nie lubi myśleć, nie chce zatrudniać swej głowy nudnemi sprawami,—on nie chce się uczyć, lecz jedynie łaknie rozrywki, zabawki wesołej, przyjemnej, lekkiej!...

Niejeden tak zachowuje się całe życie!

Spełnia swoje prace zarobkowe w taki sposób, jak go niegdyś nauczono, kiedy był jeszcze młodziutki,—a teraz, kiedy już jest starszym i potrafi zarabiać na kawałek chleba, wszelka nauka jest mu zbyteczną. Po pracy zaś potrzebuje tylko odpoczynku, rozrywki i beztroski!...

— Ach, jak miło nic nie myśleć! — woła niejeden pracownik, ufatygowany zarobkiem...

Smutne, ale i bardzo niebezpieczne jest życie takich ludzi.

Bo czy kto chce, czy nie chce, **musi** jednak dowiedzieć się o tej prawdzie, że:

całe życie ludzkie — to szkoła!

Wszyscy ludzie przeto aż do skonu swego są uczniami, więc ciągle uczyć się powinni!

I temu, kto uczyć się nie chce, życie wystawia stopień zły, który najpewniej okaże się w nieszczególnem powodzeniu niedbalucha...

A gdy takich niedbaluchów, czyli nieuków jest bardzo dużo i wszyscy oni razem należą do jednego społeczeństwa, to co o takiem społeczeństwie rzec musimy?—Chyba tylko to, że jest ono ciemne, nieopatrzne, nieradne, więc wskutek tego skazane na częste i nieuniknione niepowodzenia.. A inne społeczeństwo światlejsze, więc uczeńsze, zabiegliwsze, mieszkające obok niego, zpewnością je prześcignie w różnych ważniejszych sprawach życiowych, wyzyska i nawet jakgdyby je pokona, więc uczyni swoim niewolnikiem..

Tak ginie niejedno społeczeństwo tylko wskutek swego niedbalstwa, niezaradności. A to niedbalstwo i niezaradność jego pochodzą stąd, że owe społeczeństwo, niestety, nie chce uczyć się całe życie swoje!...

Zatem nieuctwo najczęściej bywa przyczyną niewoli, niedostatku, niepowodzeń i klęski bądź poszczególnej osoby, bądź całego narodu!

Ta prawda jest tak oczywista, że nawet prostaczek w pewnych momentach, bodaj z ubolewaniem, potwierdzić ją musi!...

A jednak, dziwny upór i niechęć opanowały niejednego człowieka tak dalece, że najsrożej gniewa się, gdy mu kto ośmieli się napomknąć choćby najoględniej o obowiązku uczenia się całe życie!

Drażliwym bywa zbytnio stąd, bo mniema, że już **umie wszystko**, już jest najdoskonalszy, wszędzię i zawsze poradzić sobie potrafi, a więc od nikogo żadnej nauki brać nie potrzebuje!..

— I ty mnie nie ucz!... Ja zpewnością więcej umiem, niźli ty!..—Tak zwykł odpowiadać niejeden zarozumialec.

I zazwyczaj nie ma racji.

Niesłuszna obraza wynika tylko z nieporozumienia... Obrażony jest, dajmy na to, światły, inteligentny, zdolny i biegły w swoim zawodzie. Jako światły, umie dużo. Jako inteligentny potrafi rozumieć dużo spraw zawiłych. Jako zdolny i biegły pracownik cieszy się powszechnem uznaniem i to mu sprawia zadowolenie, ale też zarazem doznaje jak gdyby sytości duchowej, mówiąc sam sobie pocichu: „Czegóż mi więcej trzeba? Mam powodzenie, uznanie i zadowolenie. Już przeto wolny jestem od obowiązku uczenia się nadal"!..

A jednak myli się,—nawet bardzo!

Owszem, każdy mu przyzna, że jest on, dajmy na to, światły, uczony, inteligentny, zdolny i biegły w swoim fachu. Ale nawet w bardzo dawnych czasach również bywali ludzie to samo, co i on myślący o sobie. A jednak, gdy porówna swoję wiedzę z ich wiedzą, zauważy łatwo różnicę znaczna, rozumie się, na swoję korzyść.

W każdym zawodzie dokonał się postęp wielki! Dzisiejsi lekarze, prawnicy, aptekarze, nauczyciele, rolnicy, tkacze, nawet szewcy i t. d. umieją dużo więcej, aniżeli tacy sami fachowcy, żyjący przed stu laty. Dlaczego umieją więcej? I skąd się wzięło to **więcej?**

Słusznie mówimy, że każda nauka rośnie ustawicznie. A rośnie w jaki sposób? Tylko pracą poszczególnych fachowców. Pracownik pilniejszy i zdolniejszy sam od siebie dodaje swoje pomysły, uzupełnienia, udoskonalenia w swoich robotach fachowych. Od niego uczą się liczni jego towarzysze i następcy. Bardzo dużo bywa w każdym zawodzie takich udoskonalaczy. I tylko w ten sposób dzieje się postep nieustanny.

Prawda! Oto jak rośnie np. nauka medycyny przekonywają bardzo liczne czasopisma lekarskie, w których pracowitsi i światlejsi lekarze podają do wiadomości wszystkich lekarzy swoje doświadczenia, badania, dostrzeżenia, odkrycia i pomysły. Jeden lekarz długo rozpoznaje np. gruźlicę i szuka na nią lekarstw skuteczniejszych,—inny znowu podjął badanie strasznej choroby raka i już coś-nie-coś nowego może o niej powiedzieć swoim kolegom.

Tak rośnie każda gałąź wiedzy. Nie można rzec, że w dawnych czasach fachowcy nic nie umieli, a dopiero dziś wszyscy już są doskonali. Nie. I dawniej fachowcy dużo umieli, — lecz to pewna, że dziś umieją znacznie więcej, ale **to więcej** zawdzięczają nie sobie jedynie, lecz również swoim poprzednikom i swoim współczesnym. Jednak i następcy zpewnością będą jeszcze więcej umieli niż dzisiejsi,

a to więcej posiędą dzięki nie swojej li tylko pracy własnej, ale również, nawet w większym stopniu, pracy swoich towarzyszów.

Jeszcze inne przykłady zdołają nas o tem przekonać.

Porównajmy dzisiejsze parowozy i maszyny do szycia z dawnemi takiemi maszynami,—albo dzisiejsze narzędzia rolnicze z dawnemi, — albo dawne balony z dzisiejszemi samolotami, — albo dzisiejsze oświetlenie elektryczne z dawnem naftowem, lub łojowem, albo olejnem.

Wszędzie postęp. A co to znaczy postęp? To jest nic innego, jak tylko to, że ludzie jedni drugich uczą.

O, tak, jedni od drugich uczą się, ale jak długo? czy tylko do pewnych lat, a potem już nie potrzebują się uczyć? — Bynajmniej! Uczyć się powinni całe życie!

Bo nauka rośnie, rośnie ustawicznie, w każdej pracy postęp dokonywa się zawsze i nigdy wzmagać się nie przestaje! Tak, że żaden pracownik nigdy nie będzie mógł powiedzić o sobie: już umiem wszystko i—więcej od nikogo uczyć się nie mam potrzeby!

Tyle uwag wypada mieć w pamięci o każdej nauce zawodowej. Zatem każdy fachowiec musi trzymać o sobie bardzo skromnie i nigdy aż do skonu nie powinien ustawać w pracy nad doskonaleniem siebie, korzystając z nauk swoich poprzedników i współczesnych towarzyszów po fachu.

Teraz, gdy zechcemy wysnuć wniosek logiczny z wszystkich uwag powyższych, odrazu zjawi się w nas myśl bardzo radosna, oto:

ludzie jedni dla drugich nie powinni być wrogami, bo przecież jedni drugich usługi potrzebują ustawicznie!...

Słowem, wszystkich ludzi bez wyjątku w całym świecie wiąże jedna olbrzymia **solidarność**, czyli **zależność wzajemna.**

Zawsze i wszędzie jedni drugich usługi, pomocy rozmaitej wymagają... Nie mówimy tylko o pomocy handlowej, zarobkowej, pieniężnej, lub obronnej, lecz również, a nawet przedewszystkiem o pomocy naukowej!

Każdy człowiek, jeśli tylko chce, uczy się nieustannie od bardzo wielu ludzi, przebywających w rozmaitych stronach świata.

Oto, dajmy na to, lekarz polski, jeśli pragnie nadal doskonalić się w swoim fachu, bardzo często czytuje lekarskie czasopisma angielskie, francuskie, niemieckie, włoskie, nawet tureckie, bo wszakże każdy naród światlejszy posiada u siebie lekarzy pracowitszych, pilniejszych, zamiłowanych w swoim fachu, pragnących badać różne choroby i przyczyny chorób, po to, żeby znaleźć na nie ratunek niezawodny. O rezultatach swoich badań piszą artykuły, drukowane w czasopismach lekarskich, — które rozsyłane są do różnych krain. Tam lekarze ciekawi i miłujący swoję pracę, a pragnący w niej się doskonalić, czytają nowe uwagi, pomysły i wskazówki. I znowuż od siebie czynią uwagi swoje o przeczytanych pomysłach i spotrzeżeniach. Albo godzą się na nie, albo je dopełniają swemi uwagami, poczynionemi na skutek własnych doświadczeń. W taki sposób lekarze w całym świecie porozumiewają się wspólnie i nadto ustawicznie uczą się wzajemnie. Tak dokonywa się nieustanny postęp nauki lekarskiej.

W taki sam sposób spełnia się postęp w każdej dziedzinie pracy ludzkiej, a więc w rzemiosłach przeróżnych, w przemysłach, kupiectwach i t. d.

Wszelakoż ludzie uczą się wzajemnie i ustawicznie nie jedynie w różnych pracach zawodowych, bo podobnież uczą się wzajemnie i we wszystkich pracach duchowych, a więc:

— w pracach umysłowych, budując wspólnemi siłami dalszy ciąg nauk rozmaitych i poszukując prawd naukowych;

— w pracach uczuciowych, mając na widoku piękno, szlachetność, sprawiedliwość i wychowanie dzieci;..

— w pracach moralnych, gwoli doskonaleni wszystkich zalet moralnych w każdym człowieku.

Łatwiej dają się ludzie przekonać o potrzebie doskonalenia swoich zdolności i umiejętności fachowych, aniżeli—zalet moralnych, bo ambicje fachowe częściej bywają podniecane i rozdmuchiwane przez rodziców, przez współzawodnictwo i wreszcie przez pożądanie obfitszych i wyższych zarobków, a natomiast ambicje moralne jak gdyby nawet są zlekceważone w życiu codziennem...

A jednak od zalet moralnych głównie zależy powodzenie w pracach zawodowych, pogoda ducha dobra sława, przyjaźń ludzka i — wogóle dola pomyślna...

Wreszcie, dajmy na to, że już ktośkolwiek da się przekonać o potrzebie doskonalenia swej duszy więc: umysłu, serca i charaktery...

Jak on ma zabrać się do tej pracy? Czy sam sobie najzupełniej wystarczy bez pomocy postronnej?

Nie. Pomoc postronna jest mu niezbędna ustawicznie.

A w jaki sposób wspiera go ta pomoc?

Przedewszystkiem przez nauczanie.

Niezmiernie interesującą jest ta cicha, a ustawiczna praca duszy ludzkiej, dokonywana niemal bezwiednie, niedostrzegalnie.

Nikt na nią jak gdyby wcale nie zwraca uwagi. Mówimy: dusza rośnie, jak chce sama. Nikt się nią nie zaprząta. Co z niej urośnie: anioł, czy szatan, nikt zawczasu tego nie zdołał przewidzieć — i nikt jakoby nie jest w stanie temu zapobiedz!...

Czy to prawda? — Nie. — W duszy ludzkiej ruch jest nieustanny: zalety umysłu, serca i charakteru bądź marnieją, nikczemnieją, — bądź mocnieją i szlachetnieją. To wszystko zależy od troski człowieka o siebie samego i — od rodzaju pomocy nieustannej, jakiej mu udziela codziennie otoczenie jego

— Powiedz mi, kto cię uczy, a powiem ci, jaką masz duszę: świetlaną, czy mroczną.

Tak mówi mądrość życiowa i wcale się nie myli.

Prawda! Dlatego niekiedy można usłyszeć taką uwagę: Szczęśliwy, kto na swej drodze życia spotkał nauczyciel dobrych, bo oni go zpewnością uczynią dobrym!.

— Jakto, czy tak szczęśliwym człowiek stać się może tylko przypadkowo, o ile na swej drodze spotka ludzi dobrych, którzy uczyć go zechcą? A jeżeli **nie spotka** takich ludzi, to już **musi** stać się złym i nieszczęśliwym?

— Nie!

Człowiek przecież ma wolną wolę, jest więc odpowiedzialny za siebie. Głównie od niego zależy wartość moralna jego własnej duszy. Nie powinien przeto oglądać się tylko na przypadek: czy on mu pozwoli spodkać ludzi dobrych na drodze życia, lecz sam może i powinien zawsze dobierać sobie **nauki dobre,** które ustawicznie pomagać mu będą w doskonaleniu zalet jego umysłu, serca i charakteru.

Tak więc poszczególny człowiek sam jakoby pierwszy rozpoczyna swoję pracę pielęgnowania zalet własnego umysłu, serca i charakteru. Nie tylko rozpoczyna, ale sam też prowadzi ją bez przerwy aż do końca życia swego! Prowadzi ją sam i sam też dobiera sobie pomoce odpowiednie podług zamiarów swoich.

Tak staje się sam dla siebie „kowalem własnego szczęścia"—i „głównym sprawcą swej pomyślności i swoich niepowodzeń"...

Godzi się jednak wtrącić tu ważną uwagę, że losem jego interesuje się, być może, nawet niemało ludzi, dla których on jest synem, bratem, krewnym, przyjacielem, rodakiem, bliźnim...

Ci wszyscy miłują go prawdziwie, troszczą się o jego dobro, układają plany, w czem i jak mu dopomagać mają, ażeby sam w dalszem życiu swojem doznał dobrej doli i był ogółowi swemu pożyteczny!..

On o tej trosce ich i pracy dla niego pomocnej nic może nie wie, ale oni o nim myślą od najwcześniejszych lat jego życia, kiedy był jeszcze maleńką dzieciną. Otoczyli go wtedy już opieką i udzielają mu ciągle pomocy rozmaitej... On im zawdzięcza wczesne rozbudzenie swego umysłu i serca. Oni go wychowują, nadają właściwy kierunek jego myślom i uczuciom.

Wreszcie udało im się w pewnym momencie obudzić w nim, jako dopiero młodzieniaszku, **ochotę do świadomego korzystania z ich rozmaitej pomocy,** udzielanej mu głównie po to, żeby doskonalił w sobie umysł, serce i charakter

podług wzoru dobrego polaka-katolika!

Już przeto rozważnie i planowo korzysta z ich pomocy.

Oni go wychowują, ale już i on **samodzielnie** coraz usilniej **wychowuje siebie,** bo już świadomie rządzi sobą, sam nakazuje sobie spełniać pewne czyny, to znowu sam powstrzymuje się od pewnych postępków, które uznał za szpetne...

Już ma zupełną władzę nad sobą... Już lęka się o swoję przyszłość. Rozumie swoję odpowiedzialność za dalsze losy swoje... „Jak sobie pościelesz, — tak się wyśpisz"... „Co posiejesz, — to zbierzesz"...

Pilnie pracuje nad doskonaleniem swej duszy, —ale w tej pracy zawsze dużej pomocy doznaje od mnóstwa ludzi: swoich i obcych, blizkich i dalekich, żyjących i... zmarłych już temu bardzo dawno!..

Jest więc niemal bezustannie otoczony **tłumem przyjaciół niewidzialnych,** od których uczy się wielu rzeczy niesłychanie pożytecznych, a uczy się całe życie, aż do skonu swego!..

Co to wszystko znaczy? Bo jakkolwiek to wszystko jest dla nas jasne i prawdziwe, — jednak zarazem wydaje się jak gdyby zagadkowem.

Otóż dla rozwikłania tej zagadki zadajmy sobie pytanie takie:

W jaki sposób podawana bywa potrzebującemu pomoc ludzka, z której on zawsze zdoła uczyć się nawet całe życie swoje?

A no, **ludzka pomoc** obfita i dobroczynna najłatwiej dostaje się łaknącemu jej za pośrednictwem... **książki!..**

Dobra książka bowiem niesie każdemu człowiekowi pożądaną pomoc od niezliczonego tłumu żywych i umarłych przyjaciół jego.

On zaś gdy z niej, rzetelnie ucząc się całe życie, bierze dla siebie wskazówki i podług nich doskonali w sobie wszystkie swoje zalety duchowe, zpewnością zczasem duszy swej nada wysoką wartość moralną!.. A więc dobra książka, czyli ustawiczna dobra pomoc ludzka, wyświadcza mu przysługę nieoszacowaną! On jej w dużym stopniu zawdzięcza swój błogi stan duchowy: wielką moc moralną i zadowolenie szczęśliwe, wynikające z obyczajów uszlachetnionych...

Główną przecież troską każdego z nas przedewszystkiem ma być znaczne udoskonalenie wszystkich władz duszy swojej.

Owszem, niezbędna jest nam wszystkim umiejętność wielka zarobkowania na dostateczny chleb powszedni.

Ale nie samym chlebem żyje każdy człowiek!..

Musi więc wypielęgnować w sobie gorące i stateczne umiłowanie Boga i ludzi,... oraz prawd dobra i piękna!..

A przytem godzi mu się umieć jaknajlepiej obcować z ludźmi, ażeby zawsze cieszył się ich życzliwością, nawet przyjaźnią.

Dobrze jest, gdy potrafi zdrowie swoje pielęgnować starannie i skutecznie....

Dobrze jest, gdy chce i umie spełniać wiele pożytecznych posług ojczyźnie, narodowi swemu i bliźnim...

Dobrze jest, gdy stale, całe życie, nabywa wiedzę dla swego fachu potrzebną i nadto z nauki powszechnej czerpie zawsze tyle wiadomości, ile ich mieć powinien każdy człowiek światły, w łaknieniu wiedzy nigdy nienasycony.

Wreszcie, dobrze jest, gdy sam dla siebie pragnie szczęścia i potrafi je zawsze zgodnie z prawami moralnemi stopniowo osięgać...

Ale to wszystko zdoła sam napewno pomyślnie i w dużym stopniu urzeczywistnić, gdy nigdy nie zaniecha brać dla siebie naukę od mnóstwa ludzi i pilnie, a zgodnie z jej wskazówkami, będzie doskonalił swój umysł, serce i charakter.

Po naukę niezbędną nie potrzebuje chodzić do ludzi żywych i umarłych. Oni sami ją dostarczyli mu w ogromnej obfitości,--a dostarczyli w książkach swoich.

Najcenniejszej pomocy ludzie ludziom udzielają w książkach swoich.

W książkach dobrych ludzie ludziom dają największe skarby, bogactwa nieoszacowane!

Książka—to przecudny czyn człowieka!

Książka—to dowód najlepszy, że w człowieku jest nietylko rozum, ale i serce. Bo wprawdzie to, co w książce jest, pochodzi głównie z rozumu pisarza, ale do napisania książki głównie skłoniło go własne serce, miłujące ludzi, pragnące ich dobrą książką oświecić, wesprzeć radą i nauką, pocieszyć, rozweselić.

Dobra książka — to otwarty list wieczny przyjaciela, napisany do wszystkich ludzi!

Zdaje się, nawet zbyteczne są pochwały dla książki dobrej. A jeśli kto ją chwali, — to właściwie tylko wyraża swoją wdzięczność dla jej pisarza. Bo sama książka przecież, jako przedmiot martwy, nie zdoła przejąć się pochwałami czytelnika.

Tylko czuły czytelnik nie może ukryć swego zachwytu, czci i podzięki dla pisarza książki dobrej, uważa ją bowiem za piękny i dobry czyn jego, którym po wszystkie czasy on swoją książką wspomagać, ratować, doskonalić będzie jak najwięcej swoich przyjaciół nieznanych!

Kto lubi czytać, —ten **kocha książkę,** bo rozumie doskonale, jak potężną pomoc dobra książka daje czytelnikowi swemu. Ale nigdy nie godzi się zapominać, że nie książce, lecz jej pisarzowi czytelnik zawdzięcza pomoc przeogromną! Pisarz jest dobroczyńcą, on, napisawszy książkę dobrą, spełnił czyn, błogosławiony po wszystkie czasy!

Czytelnik, po przeczytaniu książki dobrej, odkłada ją na stronę — i bodaj na chwilę myślą i sercem składa cześć jej pisarzowi, szczerze dziękując za doznany ratunek, pomoc, pokrzepienie...

Są takie książki, które, jak lekarstwo cudowne, niemal odrazu duchowo uzdrawiają czytelnika. Są takie, o których czytelnik nigdy nie zapomni w ciągu całego życia swego, coraz wspominając o nich mile, wdzięcznie!... Ale są i takie, — i takich najwięcej, — o których czytelnik mało, lub wcale nie myśli, a które jednak częstokroć nawet są pożyteczniejsze od mile wspominanych....

Zresztą o wartości książki nie czytelnik poszczególny wyrokuje, ale zgodność jej treści z prawdą i dobrem powszechnem...

Dobry pisarz układa książkę nie po to, żeby zasłużył na pochwały, uwielbienia i podzięki u swoich czytelników... Niejeden pisarz zpewnością nawet o tem ani pomyślał!.. Napisał książkę jako przyjaciel ludzi, spełnił dla ich dobra czyn pożyteczny, przyszedł im z pomocą niezbędną, dał im jedną więcej pożądaną naukę, wskazówkę, zachętę, umocnienie, nakaz, wiarę, nadzieję, zapał... Tak bodaj odrobinę przyczynił się do udoskonalenia umysłu, serca, charakteru czytelników swoich.

Dobra książka — powtarzamy — to czyn bardzo dobry!

A jednak, u nas, w Polsce, jeszcze... lekceważony, poniewierany i... nawet... niepożądany...

„Książka chleba nie da", — „za nas orać, pracować nie będzie",.. — „chyba jedynie dobra dla próżniaków i — bogaczów"....

Poeta polski, Biernacki (Rodoć), napisał wiersz zartobliwy p. n. „Czy sąsiad czasem czyta?"—W tym wierszu spotykamy takie zdania, które, zapewne, nieraz w życiu, może nawet i w czasach dzisiejszych, zdarza się słyszeć:

„Czy sąsiad czasem czyta?
— Nie czytam i kwita.
Powiedz mi, sąsiad, po co?
Na djabła mi czytanie?
Tylko łeb, panie,
Te piśmidła klekocą.
Ja zresztą z książką w łapie,
W kilka minut już chrapię.

— Tak, nie przeczę, zapewne,
I ja też nieraz ziewnę
Trudna bo na to rada;
Tylko, że dziś te łyki,
Te, te.... dzienniki
Krzyczą: „Szlachta upada!
Co gdzie szlachcic, to głupi!
Żadnej książki nie kupi".

— Niech sobie plotą baśnie;
Nie kupię! aha, właśnie!
A mnie na co bibuły?
Niechaj się morałami
Częstują sami.
Dla szlachty—artykuły:
To baran, okowita,
Sterta pszenicy, żyta....

Co mi książka pomoże?
Zasieje, czy zaorze?
Na książce się nie jedzie,
Ale na dobrej szkapie.
Te z rozumem konszachty
To nie rzecz szlachty"...

Poeta zażartował z szlachty, bo dawniej bywało wśród niej zpewnością niemało takich przeciwników książki. Jednak, niestety, i dziś jeszcze wśród mieszczan i wieśniaków znachodzi się takich samych przeciwników co niemiara! Aż serce boli, myśląc o tem!

I, doprawdy, dziwne u nas dzieją się rzeczy. Oto jest obecnie wielki pęd powszechny do oświaty, do zakładania szkół i szkółek nawet po wsiach niedużych. Wszyscy rodacy zgodnie chórem, wołają: „Oświaty, oświaty nam na gwałt potrzeba. Tylko ona poratuje nas"!.

I mimo to—wielkie mnóstwo rodaków patrzy na książki prawie jak na zbytek, lub na przedmiot niepotrzebny, bez którego obywać się można, wcale przez to nie narażając się na szkody...

Takie lekceważenie dobrej książki pochodzi tylko z niezrozumienia jej przeznaczenia.

Każda książka dobra—to dobry czyn człowieka, podjęty po to, żeby pomódz ludziom, łaknącym bądź nauki, bądź udoskonalenia siebie, bądź tylko rozrywki miłej..

Ale chyba każdy człowiek roztropny czegoś więcej żąda od książki, nie samej li tylko rozrywki? —Prawda?—O, tak!—wołamy wszyscy. Książki **powinny** dawać nam wiedzę, a nadto **powinny** doskonalić w nas umysł, serce i charakter!...

Tylko, uwaga! Czy dobrze wyrażamy się, mówiąc: **powinny książki?**

Chyba należy oświadczyć tak: **człowiek powinien** przy pomocy książek uczyć się i doskonalić. Takie zdanie będzie dopiero właściwe, prawda?

— O, tak! Człowiek powinien sam sobie dobierać **książki odpowiednie** podług własnych zamiarów, co przy ich pomocy pragnie dla siebie osięgnąć: wiedzę, udoskonalenie, czy tylko rozrywkę.

Te rozważania prowadzą nas teraz do sprawy niesłychanie ważnej, a, wyznajmy, dotychczas przeoczanej z ogromną dla nas wszystkich szkodą!

Toć mnóstwo rodaków naszych, doprawdy, patrzy dotychczas na książkę, jako na przedmiot, mający dać im **tylko rozrywkę**.

I tylko po to jedynie szukają dla siebie **takiej** książki.

Chcą od niej rozrywki, zabawki, rozweselenia. A myśl o nabywaniu nauki przy pomocy czytania książki, przejmuje ich trwogą, bo nie chcą męczyć swej głowy i narażać sie na nude.

Musimy czemprędzej ostrzedz siebie o niebezpieczeństwie, grożącem nam od zapatrywania się naszego na takie tylko przeznaczenie książki. Bo przecież nam jest potrzebna nie tylko rozrywka!...

Toć gdy każdy z nas wpatruje się w swoje potrzeby,.. chyba aż doznaje przerażenia, bo tyle dostrzega w sobie niedostatków, braków!..

Chyba każdy z nas sam przed sobą będzie bardzo szczery...

Na rozrywkę trzeba zasłużyć pracą rzetelną. A my czy dostatecznie pracujemy **nad sobą?**

— No, chyba nikt nam nie uczyni zarzutu, że nie pracujemy fachowo na swoje utrzymanie.

O, zapewne, każdy zarobkuje, jak może i **jak umie...** Ale czy każdy z nas jest takim, jakim być powinien i czy umie to wszystko, co umieć powinien?

To pytanie jest bardzo trudne podwójnie: bo nikt nie rad ganić siebie — i — jaką miarą ma on mierzyć siebie?

Rozumie się, przykro jest czynić sobie wyrzuty, — ale i niebezpieczne jest samochwalstwo niesprawiedliwe, bo wtedy człowiek sam siebie oszukuje, a oszukaństwo, to krzywda straszna,! Kto rozumny i ambitny, ten chętnie zgani siebie, gdy zasłużył na to, bo pragnie sam siebie **poprawić,** uczynić lepszym. A wcale nie trudno każdemu zauważyć w sobie braki, gdy porówna siebie z lepszemi i rozumniejszemi ludźmi.

Oni mogli stać się lepsi i uszczęśliwieni, a ty nie możesz, czy nie chcesz?

Okropna dzieje się krzywda rodakom, zwłaszcza młodszym, z tego powodu, że sami zgoła nie wglądają w stan swej duszy, nic nie myślą o swoich brakach duchowych.

Czemu nie myślą? — Bo... tak jakoś schodzi... Różne przyczyny składają się na to. Ale między niemi najważniejszą jest chyba wspólne niedbalstwo nasze...

Raz już nareszcie skończmy z tem niedbalstwem, bo nam ono dotychczas wyrządza szkody olbrzymie!

Nam nie bawić się książką, ale przy jej pomocy uczyć się nagwałt potrzeba!—Uczyć się całe życie!...

Bo, zauważmy, budujemy szkoły wszędzie po to, by dzieci nasze miały gdzie uczyć się porządnie pod kierunkiem nauczycieli. Zatem uznajemy wszyscy potrzebę nauki. dla dzieci i młodzieży

Czy tylko im nauka potrzebna? A kto ma nabywać te nauki, które rosną niemal bezustannie?

Każda nauka rozrasta się ustawicznie.

Uczeń w szkole zaledwo początki nauki nabywa po to, żeby po wyjściu umiał sam douczać się ciągle, całe życie swoje, przy pomocy książek odpowiednich.

Jeżeli uczeń w szkole istotnie zasmakował w naukach i wdrożył się do nabywania wiedzy, już napewno on całe życie nie rozstanie się z książkami. Ale jeżeli który leniuszek z trudem wielkim i niechętnie przechodzi z klasy do klasy i tęsknie wyczekuje chwili opuszczenia szkoły niemiłej raz na zawsze,— taki uczeń, gdy już nareszcie dostanie do ręki szkolne świadectwo ostateczne, radośnie żegna się z książkami na zawsze, rzuca je w kąt i odtąd nigdy do nich nie zagląda, bo ma w sobie niedorzeczne mniemanie, że już umie wszystko,... że „już uczyć się nie potrzebuje"..

O takiej niedorzeczności ucznia wspomina Smiles, pisarz angielski, w jednej z swoich książek niezmiernie pożytecznych. Oto opowiada on, jak pewien student po ukończeniu uniwersytetu poszedł pożegnać się z profesorami. I gdy jednemu z profesorów oświadczył na wstępie, że przyszedł pożegnać się, bo **już ukończył nauki,** wówczas usłyszał z ust profesora taką uwagę:

— No, no, to pan już ukończył nauki, — a ja dopiero zacząłem się uczyć....

Młodzieńca zawstydziła ta uwaga, bo zrozumiał wtedy, że każdy, nawet uczony profesor uniwersytetu, całe życie uczyć się powinien.

Nauki nie mają granic. Szkoła po to, by nauczyła młodzieniaszka, jak ma sam uczyć się dalej, całe życie swoje!

No już zgoda na to, że wszyscy, ciągle, aż do skonu swego uczyć się mamy. Ale czego? Chyba tylko tego, co każdy uzna za najpotrzebniejsze dla siebie.

Tak ważnej sprawy nie zbywajmy byle słówkiem.

Narazie każdemu wydaje się najpotrzebniejszą nauka w jakikolwiek sposób związana z jego fachem.

Taka odpowiedź wyrządziłaby krzywdę nietylko fachowcowi, ale i—człowiekowi. Bo przecież każdy fachowiec jest — człowiekiem. Czy nauka niezbędna tylko fachowcom, a ludziom nie?

Nie żartujmy. Różne prace zawodowe wymagają ciągle wskazówek rosnącej nauki. Za przykład może posłużyć rolnictwo, jako fach. Dawniej rolnicy nic nie wiedzieli o chemji, bakterjologji, fizyce, mechanice i t. d. Zczasem te nauki zaczęły inte-

resować się rolnictwem i coraz więcej udzielać mu wskazówek, pomocy, przysług niesłychanie korzystnych!.. Dziś rolnicy bez tych nauk obywać się nie potrafią, owszem, błogosławią je, gdyż one olbrzymio podniosły dochody z gospodarstwa rolnego.

Dziś chyba każdy rolnik wie o tem i skwapliwie zapoznaje się z temi naukami, czytając odpowiednie książki i gazety, słuchając pogadanek i nawet uczęszczając na kursy rolnicze.

Jednak nie wolno troszczyć się tylko o fachowca, a zaniedbać człowieka.

Musimy zgodzić się na to, że jaki człowiek, taki fachowiec, a nie odwrotnie.

Kto więc chce udoskonalić się fachowo, musi zarazem udoskonalić siebie, jako człowieka.

Zrozumienie tej zależności wcale nie jest trudne... Bo wszakże chcąc nabyć wiedzę fachową, np. rolnikowi niezbędną, wypada pierwej odpowiednio uzdolnić swój umysł, rozwinąć i udoskonalić władzę myślenia i rozumowania, wreszcie nabyć nauki pomocnicze, czyli początkowe, prowadzące do zrozumienia chemji, fizyki, mechaniki i t. d.

Nadto, żeby fachowiec, dajmy na to rolnik, nie tylko umiał, ale i chciał korzystnie i pożytecznie swój fach wykonywać,—powinien wypielęgnować i uszlachetnić swe serce, to jest wszystkie swoje uczucia dobre,

A więc powinien miłować Boga i dlatego chętnie szanować wszystkie Jego prawa,—powinien miłować ludzi i dlatego zawsze być im pomocny, a nigdy szkodliwy,—powinien miłować pracę, prawdę, sprawiedliwość, stąd on w swoim fachu stawać się będzie coraz doskonalszy, a dla ludzi coraz pożyteczniejszy i pożądańszy, bo on im w taki sposób napewno przysporzy zadowolenia i pomyślności..

Wreszcie fachowiec, jeżeli chce zawsze być człowiekiem uczciwym, szanowanym i nikomu, nawet sobie, zawodu nie sprawić, powinien bardzo starannie i dostatecznie wypielęgnować w sobie niezbędne zalety moralne charakteru swego, jak: wytrwałość, akuratność, poszanowanie siebie, grzeczność, cierpliwość, sprawiedliwość, odwagę, ofiarność, wyrozumiałość, litość i t. d...

A chyba wszyscy wiemy, że zalet umysłu i charakteru nikt nie nabędzie odrazu, nie kupi ich w sklepie, ani dostanie w podarunku. Lecz musi je każdy **sam** w sobie wypielęgnować, — a w jaki sposób?— Oto przez naśladowanie dobrych przykładów żywych — i przez pilne czytanie **odpowiednich** książek dobrych....

Gdy czytamy odpowiednie książki dobre, **już korzystamy z pomocy** tych naszych przyjaciół nieznanych, którzy je dla nas właśnie napisali.

Narazie dość nieufnie zatrzymujemy w myślach swoich uwagę, że jakoby przy pomocy książek dobrych zdołamy napewno **udoskonalić** swój umysł, serce i charakter....

Bo jak się to stać może przez samo tylko czytywanie?

A jednak tak się dzieje istotnie! Bo dobre książki powabnie, mocno, nawet zniewalająco podają nam pewne prawdy ważne, do których powinniśmy stosować się zawsze;... zagrzewają zręcznie a skutecznie do naśladowania przykładów pięknych;... budzą i pogłębiają sumienie, łaknące sprawiedliwości, prawdy, uczciwości;... rozniecają cześć i uwielbianie dla Boga, — życzliwość dla ludzi, ofiarność, miłosierdzie dla nieszczęśliwych; — uciszają złe popędy, uczą wzgardy dla nikczemnych, a wdzięczności i pochwały dla tych, którzy umieli szlachetnie spełnić świętą powinność swoję; nadto znakomicie uzdolniają umysł do rozpoznawania wszelkich spraw zawilszych — i do myślenia prawidłowo, rozumnie, a zczasem nawet i mądrze, zawsze jednak zgodnie z odwiecznemi zasadami dobra i prawdy.

Dobre książki — to skarb nieoszacowany!

Bogactwo materjalne daje nam możność nabycia dla siebie wszystkiego, co ludzie wystawiają na sprzedaż.

Lecz za największe nawet bogactwa nikt nie zdoła kupić gotowej mądrości, dobroci, miłości Boga, ludzi, prawdy.

Tylko dobre książki otwierają drogę do tych skarbów. Kto więc miłuje dobre - książki, a chętnie i często je czytuje,—napewno stopniowo coraz obfitszych skarbów duchowych stanie się posiadaczem szczęśliwym...

Poniekąd wszyscy jesteśmy tego zdania, że niemal każdego człowieka zaciekawia świat cały. Obchodzi go wszystko: świat, ludzie, ojczyzna, naród, niebo i ziemia, bogactwo i nędza... Uwagę jego w różne strony pociągają sprawy najsprzeczniejsze. A której z nich ma dać pierwszeństwo i dla czego? Narazie tylko domyślamy się, że musi być na to jakiś stały i usprawiedliwiony ład, podług którego każdy winien zaspokajać swoję ciekawość.

Ład jest niezbędny i dobroczynny, bo bez niego nikt nawet z czytywania książek najlepszych niewiele wydobędzie dla siebie pożytku.

Otóż pierwszeństwo ma własna dusza. Przedewszystkiem musi być zapoczątkowane doskonalenie swoich zalet umysłu, serca i charakteru. To jest fundament własnej pomyślości duchowej. Ta praca trwa całe życie, nigdy nie może być zaniechana, lub zepchnięta na szary koniec!..

Również pierwszorzędnego znaczenia są troski o poznanie Boga, Jego opieki i woli, — o zdobywanie wiedzy fachowej,—o znajomość dziejów ojczystych w związku z dziejami wszystkich narodów, —o zrozumienie powinności obywatelskich i sposobów doskonalszego służenia ojczyźnie i narodowi swemu.

Potem dopiero godzi się pomnażać swoje zasoby wiedzy ogólnej, wreszcie czytywać książki rozrywkowe.

Zawsze przeto powinniśmy być wierni hasłu Pascala: „zacne przed nadobnem,—użyteczne przed przyjemnem," co, zdaje się, Józef Supiński, tak wyraził: „naprzód obowiązek,—a potem przyjemność"...

Taka kolejność w czytywaniu książek dobrych jest chyba najwłaściwsza, ale, niestety, nie przez wszystkich przestrzegana.

Bardzo dużo ludzi w wyborze dla siebie książek do czytania idzie stale za głosem jednej swojej na-

miętności górującej w ten sposób pielęgnują w sobie szkodliwą jednostronność.

To są ludzie niebezpieczni, bo jednostronni.

Jedni z nich pochłaniają tylko romanse i powieści. Dla nich wszystkie inne książki są „nudne“, „nieciekawe“, „obojętne“, nawet „zbyteczne“.

Inni znowu uwielbiają tylko książki swojej partji, swego socjalizmu, swego komunizmu, lub jakiegoś innego swego „poglądu, przekonania“... I tacy stronnicy patrzą zwykle z pogardą na każdą inną książkę, mówiąc o niej szyderczo: „to nie nasza“ — „to głupstwo“, „szkoda na nią czasu“!...

Każdy człowiek jednostronny — to kaleka duchowy.

Doprawdy, nagannej nieoględności dopuszczają się tak liczni u nas partyjnicy! Toć żaden z nich zpewnością nie odważyłby się powierzyć swego procesu sędziemu, znanemu ze stronniczości, bo już zgóry byłby pewnym, jaki wyrok w jego sprawie ów sędzia wyda.

A wszakże każdy partyjnik ciągle bywa takim sędzią jednostronnym w sprawach wielkiej wagi: bo w sprawach religijnych, państwowych, narodowych, społecznych i wychowawczych.

Nikt jednak nie urodził się jednostronnym! Dopiero **wpływy otoczenia** uczyniły go takim, naraziły na okropne kalectwo duchowe! A w jaki sposób? Głównie przez podawane mu do czytania tylko niektóre książki i gazety.

Już wszyscy zdawna znają stare przysłowie: „jaka mać — taka nać“, — „jakie drzewo, taki klin, —jaki ojciec, — taki syn“. A bywają też rodzice duchowi... Ci ostatni nieraz nawet posiadają wpływy mocniejsze, bo rodzicom prawowitym odbierają dzieci!...

Albożnie dzieje się tak, że dzieci już inne mają poglądy, wierzenia, zdania i upodobania? Gdybyż tylko lepsze! Ale, niestety, częstokroć złe, wrogie, przewrotne! A skąd je wzięły? — Tylko z książek, które im usłużne otoczenie podawało często i długo...

Jakie książki, — taki duch!

Zaiste, szczęśliwy ten, komu pomyślne okoliczności stale dawały do ręki obfitość książek dobrych, które w nim zczasem zdołały wypielęgnować wszystkie zalety niezbędne!..

Dotychczas u nas **przeważnie** przypadek, ślepy los, rozdaje książki rodakom naszym, zwłaszcza pokoleniu młodemu...

Książki nie wolno nam uznawać tylko za zbytek, lub dodatek jedynie, bez wielkiego znaczenia!

Książka — to dźwignia, to pokarm duchowy, to przewodnik, dostawca nowych myśli, pożądań, planów i żądz!..

My wszyscy tyle mamy zwykle każdodziennie czasu wolnego! Tak często nudzimy się, przebywamy niekiedy w towarzystwach mało pożytecznych, lub może nawet szkodliwych!...

Wtedy dobra książka, łatwo i często otrzymywana, jakżeż wielkiem stałaby się dobrodziejstwem!

Niewola skonczyła się! Przed nami, polakami, rozległa droga życia! Nasza Matka, Ojczyzna, posiada mnóstwo bogactw, ale i mnóstwo potrzeb nieza spokojonych! A tymczasem, my, Jej dzieci,—jeszcze na Jej łonie drzemiemy duchowo. Jakoś bardzo jesteśmy ospali!... Wielki czas ocknąć się i — zacząć myśleć porządnie, zaprowadzić lepszy ład w głowach i sercach naszych, a i w charakterze naszym duże braki... załatwić pomyślnie.

Wszystko to możliwe przy dobrej woli.

Ale pokarmu duchowego nikt z palca nie wyssie.

Trzeba wziąć książki do ręki, trzeba czytać dużo, uczyć się całe życie!

Dobrych książek nie brak u nas. Olbrzymia wstęga złotych książek wzywa nas! To praca wielka mnóstwa naszych najlepszych przyjaciół zmarłych i żyjących. Ciągle gotowi wspierać nas swemi naukami, radami, zachętami, przestrogami...

Zbliżmy się ku nim! Nawiążmy z niemi stałe porozumienie. Zawrzyjmy z niemi przymierze, nawet przyjaźń serdeczną! Szczęśliwi będziemy, gdy w gronie ich wybierzemy dla siebie najlepszych!

„Kto z kim przestaje, takim się staje“.

Przedewszystkiem musimy zabrać się do założenia czytelni. Wszędzie ona być powinna, nietylko w każdem miasteczku, ale i w każdej wiosce szkolnej.

To czyn jeden z najpilniejszych!

Ale też odrazu należy opracować katalog do radczy dla czytelników, którzy podług niego kolejno zaopatrywaliby się w książki, pożyczane w czytelni swojej.

Sprawa niezmiernie ważna i — raz jeszcze powtórzmy—najpilniejsza!

Dobrze też stanie się, gdy wszystkie czytelnie między sobą utworzą jeden związek wielki dla załatwiania wszelkich spraw swoich wspólnie,.. a przedewszystkiem dla zaopatrywania się zbiorowo w coraz więcej książek dawnych i świeżych.

Tyle mamy bogactw w ziemi ojczystej, a korzystają z nich przeważnie obcy, i... wrogowie nasi.

Również wielkie mamy bogactwa duchowe w piśmiennictwie polskiem, tyle polskich książek dobrych kurze przysypały, — a tymczasem mnogie rzesze rodaków naszych głodują duchowo, zapominają sztuki czytania, której niegdyś w szkółce nabyły, a zapominają tylko z tego powodu, że książek pod ręką nie miały,--albo karmione bywają słowem zatrutem, hojnie i natarczywie rzucanem przez wrogów naszych.

To nie tylko hańba nasza, ale i nieszczęście nasze!

Dopóki tak źle dziać się u nas będzie?

Wszędzie, we wszystkich krainach, ludzie nawołują się do oświaty pod hasłem: „Każdy powinien uczyć się całe życie“!...

A my, nie słysząc tego nawoływania, drzemiemy.

Nareszcie ocknijmy się—i do roboty wezmy się wszyscy wraz!...

Cena prenumeraty: Bez odnoszenia: na cały rok 6 zł. na pół roku 3 zł., na ćwierć roku 1 zł. 50 gr., mies. 50 gr. Z przesyłką: na cały rok 8 złotych, na pół roku 4 złote, na ćwierć roku 2 złote.

Adres Redakcji: Lublin, Początkowska 2, — — — — — — — Administracja w Bychawie.

Redaktor i Wydawca: Ks. A. KWIATKOWSKI. Drukarnia pod „Orłem Białym“, Bychawa.